

# „Kultury rozwijają się tylko wtedy, gdy wzajemnie się wzbogacają”

## Rozmowa z LEONEM TARASEWICZEM

**L** EON TARASEWICZ – jeden z najbardziej intrygujących malarzy współczesnych. Urodzony w 1957 roku w Waliłach na Podlasiu. Studiował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych; dyplom otrzymał w pracowni Tadeusza Dominika w roku 1984. Od roku 1996 w tejże Akademii prowadzi Gościnną Pracownię Malarstwa. Od chwili debiutu jest wyrazistą postacią życia artystycznego, chociaż za główny punkt na mapie świata uznaje rodzinne białostockie Waliły. Podkreśla białoruskie korzenie, identyfikuje się z zamieszkującą tamte tereny mniejszością białoruską w Polsce. Wielokrotnie wypowiadał się publicznie o sprawach tejże mniejszości. Sprzyja inicjatywom mającym na celu ożywienie białoruskiej kultury. W roku 1999 nie przyjął Nagrody Artystycznej Prezydenta Białegostoku – w proteście wobec prowadzonej przez tamtejsze władze polityki podsycającej, jego zdaniem, spory między ludnością białoruską i polską<sup>1</sup>.

### Zacznijmy może od tożsamości. Z jaką narodowością Pan się identyfikuje?

Jestem Białorusinem i obywatelem Polski – w tej chwili, bo na Białoruszczyźnie cały czas zmieniano nam paszporty i każda kolejna władza kazała kochać ojczyznę, być patriotą i mówić w innym języku. W 1945 roku był to język polski, w latach 1942-1945 – niemiecki, w 1939-1942 – rosyjski, w dwudziestoleciu międzywojennym polski, a wcześniej znowu rosyjski. Byliśmy obywatelami Wielkiego Księstwa Litewskiego, dopóki po powstaniu go nie zlikwidowano. Nie wychodząc z domu, mieszkańcy przenosili się do województwa trockiego. Teraz mieszkam w podlaskim, które mało ma z Podlasia, bo w trakcie Unii Lubelskiej właśnie województwa podlaskie i wołyńskie weszły do Korony. Nie wiem, co przyniesie czas, jakie mogą być jeszcze państwa, jakie województwa.

### A w jakich językach Pan mówi?

Pierwszy zachodni język, jakiego się nauczyłem, to był polski w szkole. W domu rozmawialiśmy po białorusku i był on językiem czynnym. Również Polacy w latach 60. rozmawiali po białorusku. Chyba największy wpływ na to, że w każdym domu zaczęto mówić po polsku, miała telewizja. Język ten stał się potrzebnym narzędziem porozumienia. Zwykle jednak, kiedy spotykam się z Ukraińcami, to mówię po białorusku, a oni po ukraińsku i się rozumiemy. Jak bardzo chcę, to rozmawiam po ukraińsku. Czasami żartujemy, że to język okupantów. Dla mnie oczywiście nie jest, nie jest nim też język rosyjski, w którym teraz najczęściej rozmawiam w Niemczech z emigrantami z Kaukazu, bo oni hodują ptaki, które uwielbiam. Językiem czynnym i narzędziem do porozumiewania się w Europie jest język angielski. Niemiecki tylko rozumiem. Byliśmy uczeni nienawiści do niemieckiego, ale teraz ten język nie brzmi dla mnie wcale wrogo, jest bardzo fajnym językiem. Osobiście jednak mam do czynienia z niemieckim z zachodniej części, a nie NRD-owskim, robotniczym.

### Czuje się Pan trochę kosmopolitą?

To mówienie o kosmopolityzmie... Nie wiadomo, jak odpowiadać na takie pytanie, bo z jednej strony ludzie mówią o kosmopolityzmie w pozytywnym kontekście bycia obywatelem Europy, świata, ale inni traktują kosmopolityzm jako rzecz negatywną. Ja wybrałbym środek. Najlepiej byłoby być częścią kultury, w której się jest, i dzielić się nią z innymi, bo kultury rozwijają się tylko wtedy, gdy wzajemnie się wzbogacają.

### A co Pan myśli o Białymstoku, to chyba najbardziej wielokulturowe miasto w Polsce? Czy może Pan porównać Białystok do jakiegoś innego miasta wielokulturowego, w którym Pan był, może do Nowego Jorku?

Ludzie z Białegostoku są w Nowym Jorku, wiele w Nowym Jorku jest osób pochodzących z tego właśnie miasta, nawet wychodzi ich gazeta. Jeżeli zaś mówić o wielokulturowym Białymstoku, to był on takim tylko do wojny, ale nie dzisiaj. Dzisiaj to miasto, w którym ścierają się dwie kultury: wiejska i robotnicza. Dopiero w tej chwili rośnie czwarte pokolenie mieszkańców, które, jak można sądzić, zacznie być kulturotwórcze. W Białymstoku jest też część emigrantów, którzy przyjechali ze Wschodu albo uciekli przed wojną. Daje to konglomerat, który ma elementy miejskie, ale stworzone wyłącznie przez państwo. Jest teatr, ale państwowy, jest galeria, ale też państwowa. Białystok dotychczas zrodził bardzo niewielu artystów, co świadczy chyba o tym, jakim jest miastem. Podczas promocji Podlasia w Warszawie było widać, że do atrakcyjności regionu najbardziej trzeba przekonywać ludzi z Białegostoku, a nie z zewnątrz. Dziś zwraca się uwagę na różnorodność. Z drugiej jednak strony, gdy zaczęto przeznaczać pieniądze na tę różnorodność kulturową, to doszło do paranoi: stworzono festiwal oktawy kultur (ośmiu kultur) i nawet sprowadzano zespół z Syberii, a miejscowymi kulturami nikt się za bardzo nie przejął. Chyba że chodzi o Tatarów, których jest tam paru, to wtedy i Karola, księcia angielskiego, przywożą do Kruszyńian, ale na nas, Indian – Białorusinów tam mieszkających nikt nie zwraca uwagi.

### A co to znaczy dla Pana być Białorusinem?

Ha! Być Białorusinem to jest to samo, co być Mołdawianką albo Polakiem.

### Tak, ale dla każdego człowieka to może być coś innego.

Nie. To jest tak, że Polak nawet nie odpowiada na to pytanie, a ja jako Białorusin odpowiadać muszę. Po prostu należę do narodu, który nie ma w tej chwili swojego państwa. Republika Białorusi jest antybiałoruska, można powiedzieć, że jest sowiecka. Najłatwiej jest wytłumaczyć Polakom, jakie są moje problemy, że są one mniej więcej takie jak ich, kiedy nie mieli swojego państwa. Z jednym wyjątkiem: Polacy zawsze mieli szkolnictwo polskie, choć były różne administracje, a my szkolnictwo białoruskie mieliśmy w latach 1942-1945, czyli w czasie administracji niemieckiej.

### Czy interesuje się Pan polityką?

Chcąc nie chcąc. Sam byłem czynnym politykiem. W Polsce przez dwie kadencje pełniłem funkcję przewodniczącego Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego.

### A co Pan myśli o budowaniu tożsamości?

Są dwa punkty widzenia. Jeden jest taki, że sztuka i nauka wyprzedzają i zmieniają myślenie danego społeczeństwa. Dzięki temu dane społeczeństwo może się rozwijać albo nie rozwijać. Jeśli spojrzymy na czasy nowożytne, to widzimy, jak się rozwijała Hanza w czasach średniowiecza, później jak zmieniały się Włochy, Niderlandy, Francja. Jest też drugi punkt widzenia dotyczący krajów, które nie miały niepodległości, a teraz mają. Chodzi w nim o to, że zaprzęgało się malarstwo i sztukę do budowania tożsamości narodowej za pośrednictwem tematyki obrazów, ich tytułów, tekstów literackich. Ale idea nacjonalizmu pochodzi z końca XIX wieku i w rozwoju europejskim to już przebrzmiały okres. I tylko narody, które nie dały rady się wybić na swoją samodzielność, cały czas mają te problemy, także my jako Białorusini wciąż się z nimi borykamy. Najważniejsze jednak, by mógł się rozwijać intelekt białoruski, a nie symbole, bo symbole są tylko symbolami. Ważniejszy od sztandarów jest fakt, że w tej chwili studiuje tyłu Białorusinów, jak nigdy dotąd.

### A czy może Pan powiedzieć, że dzięki Panu świat poznał Białorusina?

Cały czas słychać takie żądanie potwierdzenia przynależności. Bo Polska chciałaby się zareklamować, ale w gruncie rzeczy kim: pół-Francuzem Chopinem, nie wiadomo jakiego pochodzenia Kopernikiem czy Curie-Skłodowską, o której mało kto wie? Myślę, że jeśli ktoś ma ważny głos, to w pewnym momencie i tak zostanie przypisany do jakiejś lokalizacji. Ale ja żyłem w takiej chorej sytuacji, że sama deklaracja bycia Białorusinem wzbudzała kontrowersje nawet w Białymstoku, a w Europie często myślano, że jestem Jugosłowianinem, bo mam nazwisko kończące się na -icz. Jestem na tym etapie, kiedy nie potrzebuję, żeby świat wiedział o istnieniu Białorusi, chcę raczej, żeby Białorusini uczestniczyli w dialogu nad współczesnym światem. Nikt nie krzyczy, że na przykład reżyser filmu *Idź i patrz* Klimow jest Białorusinem, ale jeśli film jest dobry, to tak czy siak staje się głosem we wspólnej dyskusji.



### Czy Polska jest tolerancyjnym krajem?

Powiem tak: po takiej historii i przejściach, jakie mieli Polacy, przy tej izolacji od informacji i braku rozwoju intelektu, w kraju jest tak, jak jest. Najbardziej szowinistyczni są ci, którzy nigdy nigdzie nie wyjechali i nie widzieli, że świat nie z samych Polaków się składa, że Matka Boska nie jest Polką i nie mówi po polsku, a Jezus Chrystus nie nazywa się Stefan i nie pochodzi z Grójca. Dzięki temu, że Polska znalazła się w kręgu kultury europejskiej mam nadzieję, że coraz szybciej te postawy się zmieniają. Bo one nie są charakterystyczne tylko dla Polski, ale i dla każdego innego miejsca na świecie, które jest w podobnej sytuacji. Może to mieć miejsce w małym miasteczku 15 km od Nowego Jorku albo na prowincji w Argentynie. Nietolerancja wynika z braku kontaktu ze światem, z braku wiedzy. Trzeba zasięgnąć informacji, żyć obok innych ludzi, żeby być tolerancyjnym. Mnie to o tyle łatwiej przychodzi, że jestem ze specyficznych terenów: u nas w jednym miasteczku żyło kilka narodów, rozmawiało się w paru językach, w zależności od tego, czego i od kogo się potrzebowało. W tej chwili w Polsce dopiero zaczynamy mieć do czynienia z innymi narodowościami – Azjatami, Hindusami. Pojawiają się problemy, ale, jak znam życie, to natura jest przepiękna i to ona zacznie łączyć ludzi w mieszane rodziny.

### Czyli są już zmiany, a będzie tych zmian jeszcze więcej?

Tak. Młodzi ludzie się w sobie zakochają, będzie wspólne wesela, ludzie się wzajemnie poznają.

### Hoduje Pan ptaki. Czy to też element tożsamości? Czy Pan ma znajomych za granicą, którzy również mają kury?

Poprzez kury przybliżyłem Polsce część cywilizacji, która zniknęła w 1945 roku. Niedawno byłem pod Frankfurt nad Menem, skąd przywoziłem kury. Teraz z Kirgistanu muszę dowieźć ptaki na Krym. Często są to kury bojowe, których w tradycji polskiej nie było, a rasy zostały wytworzone na azjatyckich terenach dawnego Cesarstwa Rzymskiego. W Polsce ludzie niekoniecznie muszą o nich wiedzieć.

Rozmawiała NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA

### PRZYPISY

<sup>1</sup> Za: Małgorzata Kitowska-Łysiak: *Leon Tarasewicz – życie i twórczość* (www.culture.pl). ■